

Jan MALARCZYK

Koncepcje polityczne Francesco Vettoriego

Политические концепции Франческо Веттори

Idées politiques de Francesco Vettori

N. Machiavelli słusznie jest uważany za czołowego przedstawiciela realizmu politycznego we Włoszech epoki renesansu. Odszedł on od średniowiecznej praktyki rozważań o państwie i władzy w kategoriach religijno-etycznych, opartych w znacznej mierze na sądach *Biblii* i opiniach Ojców Kościoła przy wykorzystaniu autorytetu filozofów antycznych. Swoje poglądy polityczne na temat ustrojów politycznych i sztuki rządzenia oparł na wnikliwej analizie i obserwacji zasad rządzenia (*una lunga esperienza delle cose moderne*) państw sobie współczesnych, rozszerzonej i wzbogaconej studiami nad doświadczeniami starożytności w tej dziedzinie (*una continua lezione delle antique*). Pragnął bowiem autor *Księcia* dać panującym wiedzę przydatną w polityce, stąd deklarował pokazanie „rzeczywistej prawdy” (*verità effettuale della cosa*), a nie „wyobrażeń o niej” (*immaginazione di essa*). To nowe spojrzenie i określenie zadań pisarstwa politycznego zapoczątkowało odrębny okres w rozwoju myśli politycznej. Rola Machiavellego w dokonaniu tego przełomu jest zasadnicza i powszechnie uznana, zaś jego osiągnięcia w tym zakresie są najbardziej ważące i wielostronne.

Nie był przecież on jedynym, który w nowy sposób spojrział na zasady polityki i istotę państw. Florencja w tym okresie wydała także innych polityków i pisarzy politycznych, podobnie jak i Machiavelli realistycznie i w oparciu o doświadczenie oraz wnikliwą obserwację rejestrujących reguły gry politycznej, uogólniających zatem swe spostrzeżenia i wnioski na kartach pism. Przykłady rozumowań i wzory rozważań nie-

których z nich znane były od dawna w pewnym stopniu, m. in. dzięki wymianie opinii na temat spraw politycznych, jakie przekazane zostały przez nich w korespondencji z N. Machiavellim. Często jego respondentami byli m. in. dwaj ówczasie czynni mężowie stanu, dyplomaci i równocześnie pisarze polityczni, także florentczy, a mianowicie Francesco Guicciardini i Francesco Vettori. O ile postać i dorobek pierwszego od dawna wzbudzały zainteresowanie historyków, w tym także i polskich, o tyle drugiemu mniej poświęcano uwagi, w naszej literaturze jest on raczej wspominany okazjonalnie, a i w europejskiej, łącznie z włoską, nie zdobył sobie takiego zainteresowania i uznania, na jakie chyba zasłużył swymi pracami i działalnością.¹

Być może, jedną z przyczyn tego stanu był fakt, że pozostające w licznych odpisach w bibliotekach i archiwach jego prace niezbyt często i nie w całości były drukowane, o jego zaś poglądach mówiono zwykle najczęściej w związku z ich analizą innych, bardziej głośnych i znanych pisarzy i polityków, np. N. Machiavellego.²

Ostatnio, zasłużone dla kultury włoskiej, znane wydawnictwo Laterza w Bari opublikowało w obszernym tomie (512 stron) *Scritti storici e politici* F. Vettoriego, w opracowaniu E. Niccoliniego, co stanowi dobrą okazję do zaprezentowania czytelnikowi polskiemu zapatrywań politycznych tego pisarza, niewątpliwie zasługujących, jak można sądzić, na baczniejszą uwagę. Jego bogate życiowe doświadczenia i zdolność wnikliwej obserwacji, pogłębianej bogatą lekturą, umożliwiły mu sformułowanie szeregu celnych myśli z zakresu polityki i władzy, wyraźnie odbiegających rzeczowością i realizmem od dominujących w poprzednich wiekach opinii w tym zakresie.

Francesco Vettori urodził się we Florencji 8 listopada 1474 r., pochodził ze starego szlacheckiego rodu, wspominanego często na kartach kronik miasta, parającego się równie dobrze rzemiosłem rycerskim, jak i zaangażowanego w służbie publicznej. Lata młodości musiał spędzić niewątpliwie nad książkami, zgłębiając tajniki łaciny i greki oraz poznając dzieła pisarzy antycznych. Tłumaczy niektóre prace tych pisarzy na łacinę, np. Plutarcha, dedykując je swoim przyjaciółom. W wieku lat trzy-

¹ Najobszerniejszym, jak dotąd, opracowaniem jest już nieco przestarzała, gdy chodzi o pewne sądy, praca L. Passy: *Un ami de Machiavel: François Vettori, sa vie et ses oeuvres*, Paris 1914.

² Por. np. O. Tommasini: *La vita e gli scritti di Niccolò Machiavelli nella loro relazione col machiavellismo*, Roma 1911, vol. II, p. II, s. 1055 i n.; A. Moretti: *Corrispondenza di Niccolò Machiavelli con Francesco Vettori dal 1513 al 1515*, Firenze 1948; B. Croce: *Pagine di Francesco Vettori*, „La Critica”, t. XXXIX, IV, 20 VII 1941, s. 237 i n.; R. Devonshire Jones: *Some Observations on the Relations between Francesco Vettori and Niccolò Machiavelli during the Embassy to Maximilian I*, „Italian Studies”, t. XXIII, 1968, s. 93 i n.

dziestu rozpoczyna aktywną działalność polityczną, m. in. jako członek Kolegium Dwunastu i Kolegium Ośmiu republiki florenckiej. W jej imieniu pełni w r. 1507 ważną misję dyplomatyczną, delegowany na dwór cesarza Maksymiliana I, zamiast N. Machiavellego³, który dopiero potem dołącza do niego z polecenia władz Florencji, a zwłaszcza jej gonfaloniera, F. Soderiniego. Od tego czasu raporty z tej misji sporządzane były w większości przez Machiavellego, nosząc jedynie podpis właściwego wysłannika Florencji — F. Vettoriego.⁴ Trwałym natomiast owocem pobytu F. Vettoriego na dworze cesarza Maksymiliana I była jego praca *Viaggio in Alamagna*⁵, zawierająca szereg interesujących obserwacji na temat życia społecznego i politycznego w Niemczech oraz ogólnych rozważań o naturze człowieka i problemach władzy.

Upadek władz republikańskich we Florencji w r. 1512 był źródłem określonych kłopotów F. Vettoriego. Użytył on bowiem schronienia w swoim domu obalonemu gonfalonierowi, F. Soderiniemu, nocą zaś wyprowadził go przez furtkę w murach miasta i w towarzystwie zbrojnych przyjaciół towarzyszył mu aż do Sieny.⁶ Został za to aresztowany, poddany torturom, skonfiskowano mu pewne dobra i odjęto dochody.⁷ Wkrótce jednak Medyceusze, którzy objęli władzę w mieście, przywrócili go do łask. W styczniu 1513 r. powierzono mu stanowisko przedstawiciela Florencji w Rzymie przy dworze papieskim Juliusza II, a później Leona X. Z tego też okresu datuje się obfita korespondencja F. Vettoriego z N. Machiavellim, pozostającym nadal w niełasce u władz florenckich, dotycząca m. in. wielu ówczesnych problemów politycznych, na temat których obaj pisarze wymieniali poglądy. Po ukończeniu swej misji w Rzymie w r. 1515, F. Vettori zbliżył się do Lorenzo Medici, księcia Urbino, z osobą którego wiązał, jak widać z jego pracy *Vita di Lorenzo*, podobnie zresztą jak i Machiavelli, duże nadzieje na rozwiązanie coraz trudniejszych problemów politycznych Florencji, a może i całego kraju.⁸

³ Czasy republiki we Florencji to okres, kiedy między Machiavellim i Vettorim zawiązała się bliska przyjaźń. Por. F. Gilbert: *Machiavelli and Guicciardini*, Princeton 1965, s. 240 i n.

⁴ Por. N. Machiavelli: *Legazioni e commissarie*, A cura di Sergio Bertelli, Milano 1964, vol. II, s. 1051 i n. *Legazione ventiquattresima. All'imperatore Massimiliano in Germania*.

⁵ F. Vettori: *Viaggio in Alamagna*, [w:] *Scritti storici e politici*, A cura di Enrico Niccolini, Bari 1972, ss. 11—132.

⁶ *Raccolto delle azioni di Francesco e di Pagolo Vettori*, [w:] *ibid.*, s. 340.

⁷ Por. *Opere inedite di F. Guicciardini*, Illustrate da G. Canestrini, Firenze 1864, vol. VI, s. 146.

⁸ W jakim stopniu nadzieje te były realne, stara się pokazać w interesującym studium R. Devonshire Jones: *Lorenzo de' Medici, Duca d'Urbino „Signore” of Florence*, [w:] *Studies on Machiavelli*, Edited by Myron P. Gilmore, Firenze 1973, ss. 292—317.

W styczniu 1524 r. był F. Vettori jednym z 10 ambasadorów Florencji, wysłanych z wyrazami hołdu od miasta do nowo obranego papieża, Klemensa VII. Okazał się wówczas jednym z nielicznych, mającym odwagę zająć w sprawach politycznych samodzielne stanowisko, podyktowane troską o dobro kraju, co ostatecznie zyskało mu przychylną postawę papieża, któremu starał się później służyć rozsądnymi radami, pisząc m. in. *Discorso — se fusse meglio fare una lega o vero accordare con l'Imperatore*.

Zniechęcony niezdecydowaniem papieża i innych przywódców politycznych Włoch, zagrożonych przez nadciągające zza Alp wojska cesarskie, nieustannie dyskutujących w czasie, kiedy „konieczne było działanie, a nie dyskusje”, usuwa się Vettori z aktywnego życia politycznego, kreśląc w czasie pobytu na wsi *Sommario della Storia d'Italia*.⁹

W r. 1529 Vettori ponownie w imieniu Florencji, tym razem oblezionej przez wojska cesarskie, bierze udział w poselstwie do papieża Klemensa VII, przy którego dworze zostaje po niepowodzeniu misji. W odwecie za to republikańska Florencja konfiskuje jego dobra w mieście. Po ponownym upadku rządów republikańskich we Florencji i objęciu w mieście władzy przez Medyceuszy pisze Vettori *Due pareri... intorno al governo di Firenze dopo l'assedio*, gdzie doradza władzom dużą ostrożność i rozwagę przed zbyt daleko idącym likwidowaniem instytucji świadczących o dawnej wolności miasta, by nie utrudniać i tak niełatwych rządów książęcych we Florencji, a raczej je przy tej okazji umocnić, zostawiając większość owych urzędów, lecz pozbawiając ich realnych uprawnień.¹⁰ Służy swymi radami księciu Alessandro Medici, a po jego śmierci umożliwia objęcie rządów w mieście przez Cosimo Medici.

Realistycznie oceniając rzeczywistość, sprzyja Vettori umocnieniu władzy książęcej we Florencji, nie wierzy bowiem w realną możliwość wprowadzenia ustroju republikańskiego w mieście, czemu daje m. in. wyraz w swym wystąpieniu: *Legge di potere graziare condannati e banditi*. Nie mając nadziei na przywrócenie wolności we Florencji i równocześnie rozczarowany do rządów książęcych w mieście, odsuwa się pod koniec życia od wszelkiej działalności politycznej, umierając 5 marca 1539 r.

„Był Francesco — czytamy w anonimowym współczesnym opisie jego działalności — człowiekiem wielkiej wiedzy i wyjątkowego intelektu, tak że dzięki tym cechom oraz dzięki innym cnotom, które przejawiały się

⁹ Zdaniem F. Gilberta, praca ta omawia w pierwszej kolejności historię rządów Medyceuszy we Florencji w latach 1512—1527 i w dużym stopniu oparta jest na osobistych wspomnieniach, dotyczy zdarzeń, w których pisarz brał udział. Gilbert: *op. cit.*, s. 250 i n.

¹⁰ Por. F. Gilbert: *Alcuni discorsi di uomini politici e la politica di Clemente VII per la restaurazione medicea*, „Archivio storico italiano”, t. XCIII, 1935, II, s. 3 i n.

w różnych jego przedsięwzięciach, o których mówiliśmy wyżej, był pożądanym i mile widzianym tak przez władców, jak i osoby prywatne, z którymi przychodziło mu się kontaktować, i ze zdaniem jego liczone się bardzo [...]”.¹¹

Pisma F. Vettoriego świadczą o dużym zmyśle obserwacji, znacznej erudycji w piśmiennictwie, zwłaszcza starożytnym, bogatym doświadczeniu w sprawach państwowych i realistycznym spojrzeniu na charakter człowieka i motywy jego działania. Sił napędowych rozwoju historii i zmiany układów społecznych stara się doszukiwać w nich samych, w antagonyzmach tkwiących w nich immanentnie. Energia ludzka może w przeważającej mierze kształtować byt człowieka, chociaż niejednokrotnie potęga losu krzyżuje najbardziej przemyślane i przygotowane plany.

Widać to zwłaszcza w czasie wojny, która „[...] szczególnie podlega potędze losu, tak że po wielekroć zwycięża się lub przegrywa w zależności od jego woli. Stąd dowódca, który dobrze przygotował plan walki, dowodził z rozważą i zaangażowaniem, nawet jeśli nie odniesie zwycięstwa, nie może być potępiany. Powinno się jednak potępiać i krytykować tych panujących, którzy pozostając w pełnej wygodzie w swych pokojach, innym przekazują troskę o wynik wojny, którą sami rozpoczynają bez konieczności, nie troszcząc się wcale o maltretowaną i gnębną ludność cywilną. Tacy panujący, jeśli nawet osiągnęli zamierzony cel, zasłużyli bardziej na potępienie niż na jakiegokolwiek pochwały.”¹² Wielu też współczesnych, zdaniem Vettoriego, osiągnęłoby sukcesy nie mniejsze niż antyczni bohaterowie, gdyby tylko los zechciał im dopomóc w zdobyciu władzy.¹³

Pogoń za osobistymi korzyściami i pragnienie przyjemności skłaniają człowieka do działania i aktywności. Historia społeczeństw to nie kończące się pasmo starć, zaburzeń i walk, bez chwili spokoju czy stagnacji. „Zastanawiając się niejednokrotnie nad tym — pisze F. Vettori — iloma to kłopotami, niepokojami, wojnami i niebezpieczeństwami trapione jest nie tylko nasze miasto, ale i cała Italia, i nie tylko Italia, ale i cały kontynent, w jakim stopniu posiadane przez nas o tym wiadomości pozwalają sądzić, miałem zamiar nie tylko zrezygnować z wszelkiego pisania, ale i wyrzec się tego wszystkiego, co może być źródłem jakiegokolwiek radości. Ale przyjrząwszy się lepiej przeszłości i dokładniej się nad nią zastanowiwszy, stwierdziłem, że w każdym wieku istniała taka sama niemal sytuacja, ponieważ od momentu stworzenia świata nie pozostawał on nigdy w stanie spokoju, a pełno w nim było wstrząsów i zamieszek.”¹⁴

¹¹ *Raccolto delle azioni...*, [w:] *Scritti...*, s. 353.

¹² F. Vettori: *Sommario della Istoria d'Italia*, [w:] *ibid.*, s. 214.

¹³ F. Vettori: *Vita di Piero Vettori*, [w:] *ibid.*, s. 255.

¹⁴ F. Vettori: *Viaggio in Alamagna*, [w:] *ibid.*, s. 85.

Tak działo się w starożytności w Egipcie, Asyrii i u Medów, podobnie było w państewkach greckich, „stale skłóconych i wzajemnie się kąsających aż do całkowitej obopólnej zagłady”. Wiele krajów podbił i strącił Aleksander Wielki, później to samo zaczęli czynić Rzymianie, będąc przez wiele lat „okrutnym biczem” dla narodów „Italii, Grecji, Azji, Afryki, dla Gallów i Germanów [...] A iluz najgorszych tyranów widziało się w Rzymie! Jacy szaleńcy i nikczemnicy w Rzymie panowali!” Stał się wreszcie Rzym terenem inwazji „barbarzyńców”, grabiących, rujnujących i palących kraj. Nie zaznał on też spokoju w czasach średniowiecza, ustawicznie atakowany ze wszystkich stron, a zwłaszcza przez „tyłuż Ottonów i Henryków”. „A jeśli nawet był on przez jakieś pięćdziesiąt lat wolny od barbarzyńców, to nigdy przecież nie był wolny od zagrożenia z ich strony i nie przestawali też mieszkańcy między sobą wzajemnie się wykrwawiać”. Nie ma się przeto co dziwić, że taka sama sytuacja, jak ongiś, panuje także dzisiaj. Wnioski jednak, jakie wyciąga F. Vettori z obserwacji, są pełne optymizmu. „Mimo to ludzie nie powinni, jeśli tylko mają ku temu możliwości, rezygnować z badań i normalnych zajęć, skoro bowiem Bóg i natura dopuszczają do tych nieustannych przeobrażeń, czynią to nie dla innych celów, jak po to, by świat ten, jak długo istnieje, stawał się nieustannie piękniejszy i wciąż bardziej pociągający.”¹⁵

Odpowiada to w pełni naturze człowieka, który również w swoich przedsięwzięciach kieruje się w pierwszej kolejności dążeniem do doznawania przyjemności.¹⁶ Tak samo postępują również ci, którzy przestrzegają ściśle wskazań wiary, jak i ci, których pociągają przede wszystkim radości świata. Pierwsi mają nadzieję, że w nagrodę za przykładne życie po śmierci w nieskończoność cieszyć się będą szczęściem i wszystkimi przyjemnościami, drudzy zaś korzystają z przyjemności już na ziemi, czy to dążąc do zaspokojenia swoich ambicji, czy gromadząc majątek, służąc biednym czy też poświęcając się służbie publicznej, ale zawsze przyświeca im w pierwszej kolejności chęć zaspokojenia własnej przyjemności.

Nie należy też tego bynajmniej potępiać, czy upatrywać w tym coś złego. Każda bowiem rzecz i zachowanie, najbardziej nawet godne pochwały, gdy są nadużywane, przynoszą niewątpliwą szkodę, stosowane z umiarem, są źródłem pożytku tak dla jednostek, jak i dla całych społeczeństw, nie ma bowiem żadnego lekarstwa w świecie, które by pomagając nie przyczyniało równocześnie pewnych szkód, rzecz cała jednak leży przecież w odpowiednich proporcjach. Niełatwo udaje się je zachować i to jest źródłem niewątpliwych szkód. „Ambicja ludzi taki bowiem

¹⁵ *Ibid.*, s. 86.

¹⁶ *Ibid.*, s. 131.

ma charakter, że nie mogą się oni powstrzymać od dążenia do osiągnięcia coraz to wyższych szczebli w karierze.”¹⁷

Ambicja, chęć wywyższenia się są jednymi z motywów skłaniających ludzi do dominacji nad innymi, do zdobycia władzy nad współobywatelami, stąd nierzadko za deklaracją współpracy ze sprawującymi władzę kryje się głównie chęć wybicia się przy tej okazji nad innych. Uwidoczniło się to z całą mocą także i we Florencji. „Jest bowiem pewne — stwierdza F. Vettori — że ci, którzy podtrzymują władzę w tym mieście, to ludzie przepełnieni ambicjami, skąpcy, bankruci, degeneraci i głupcy. Ludzie bowiem, których nie pożera ambicja, nie trudziliby się chętnie ani dla takiej władzy, jaką ustanowili Medyceusze, ani dla żadnej innej. Ja zaś osobiście nie widzę wielkiej różnicy pomiędzy takim ustrojem, który wielu nazywa tyrańskim, a takim, który współcześnie przez wielu jest nazywany ludowym lub prawdziwą republiką, ponieważ i w tamtym mogą wskazać na rozliczne przejawy ucisku, ale i w tym nie jest on również mniejszy.”¹⁸

Jeśli bowiem prześledzić historię Florencji, to od dwustu lat, tj. od kiedy zaczyna się ona rozrastać, zawsze jedna frakcja dominowała nad drugą i jeśli jedna grupa cieszyła się godnościami i pożytkami, druga w tym czasie mogła się temu jedynie przyglądać. Ten stan był zaś następstwem tego, że ludności w mieście nieustannie przybywa, jej stan posiadania zaś i dochody nie są takie, by mogły zaspokoić wszystkich. „Stąd kiedy jedna grupa spożywa pożytki, druga stoi niezadowolona, czekając swego czasu, by czynić to samo.”¹⁹

Nie znajdzie się, zdaniem autora, nikt we Florencji, kto by myślał o prawdziwej wolności, każdy natomiast nieustannie przemyśliwa nad własnymi korzyściami i taka prawidłowość występuje powszechnie. Nie podważa tej opinii przykład Brutusa czy Kasjusza, przytaczane zresztą w historii motywy ich działania zaliczyć można do bajek. Nie wystąpili oni bynajmniej przeciwko Cezarowi z miłości do wolności czy dla obrony dobra ojczyzny, kierowała nimi bowiem ambicja i własne korzyści, gdyż wiedzieli, że inną drogą nie osiągną najwyższych w państwie godności, na które, w swoim mniemaniu, zasługiwali całkowicie. Nie kłopotali się też tym — pisze F. Vettori — że „[...] przez swoje, podyktowane ambicją, poczynania wprowadzili zamęt w całym świecie i uczynili miasto Rzym nie tyle służebnicą, ile niewolnicą, nad którą władzę sprawowało tylu okrutnych tyranów albo, mówiąc ściślej, człekokształtnych bestii nad nią panujących.”²⁰

¹⁷ Vettori: *Sommario...*, [w:] *Scritti...*, s. 207.

¹⁸ F. Vettori: *Sacco di Roma*, [w:] *ibid.*, ss. 277—278.

¹⁹ *Ibid.*, s. 281.

²⁰ *Ibid.*, ss. 281—282.

Zastanawiając się nad formami państwa, nie widzi F. Vettori istotnych różnic między nimi, stwierdzając je raczej jedynie w nazwie, a nie w ich istocie. Mimo odmienności w nazwie czy w samej organizacji władzy, wszystkie państwa, niezależnie od ich formy, są określoną postacią panowania, zawsze bliższą tyranii niż wymarzonej wolności. „Bowiem mówiąc o sprawach tego świata otwarcie i zgodnie z prawdą — stwierdza F. Vettori — gdyby komuś udało się stworzyć jedno z tych państw, które sobie wyobraził i opisał Platon, bądź takie, jakie zostało opisane przez Anglika, Tomasza Morusa, jakoby odkryte na wyspie Utopia, być może, o nich można by powiedzieć, że nie są to rządy tyrańskie; natomiast uważam, że wszystkie te republiki, z którymi mogłem się zapoznać dzięki historii czy widziałem osobiście, śmiało można nazwać tyraniami.”²¹

Potwierdza taką opinię przykład Florencji, nie podważa jej bynajmniej królestwo Francji, uważane powszechnie za ustrój doskonały. W rzeczywistości jednak i ona jest wielką tyranią, ponieważ tylko szlachta dysponuje bronią, inni zaś są jej pozbawieni, szlachta nie jest obciążona żadnymi daninami, biedni zaś chłopci dźwigają na swoich barkach ciężar utrzymania całego społeczeństwa. Jest to kraj — kontynuuje Vettori — w którego parlamentach toczą się długie kłótnie, gdzie równocześnie jednak biedak nie dobije się nigdy swojej racji, gdzie żyją przebogaci kanonicy, ale gdy ktoś nie jest szlachcicem, nigdy nim zostać nie może.

Można się w tym względzie odwołać także do przykładu Wenecji, będącej republiką istniejącą dłużej niż jakakolwiek inna. Ale czyż i ona nie jest tyranią, jeśli się weźmie pod uwagę fakt, że trzy tysiące szlachty panuje nad ponad stu tysiącami popolanów, z których żaden nie ma możliwości stać się kiedykolwiek szlachcicem. W sprawach cywilnych nie uda się przeciwko szlachcie dojść sprawiedliwości, gdy zaś chodzi o sprawy karne, to popolani przegrywają zawsze, szlachta natomiast w każdej sytuacji traktowana jest z należytyym respektem. „Przeto chciałbym prosić — pisze F. Vettori — by mi ktoś wyjaśnił wreszcie, jakaż jest różnica między królem a tyranem. Moim zdaniem bowiem, o czym jestem głęboko przekonany, nie ma innej różnicy jak ta tylko, że król może być nazywany królem wówczas jedynie, kiedy jest dobrym władcą, w przeciwnym razie winien być zwany zawsze tyranem.”²² Stąd też wniosek następny, że jeśli zwykły obywatel zdobywa władzę w państwie czy to siłą, czy też podstępem, i rządy swe sprawuje dobrze, nigdy nie powinien być nazywany tyranem, ale też i przeciwnie, jeśli źle rządzi, nazwany być powinien nie tylko tyranem, ale i despotą.

Gdy się prześledzi początki królestw, to okaże się, że w nich wszystkich władza została zdobyta podstępem lub przemocą. I odnosi się to

²¹ Vettori: *Sommario...*, [w:] *Scritti...*, s. 145.

²² *Ibid.*, s. 146.

nie tylko do Persji, Medów, Asyrii czy Judei, ale podobnie rzecz się miała w republice rzymskiej. Kiedy zaś stolica imperium rzymskiego przeniesiona została do Konstantynopola, natychmiast w Italii powstało wiele księstw, które, by zyskać jakąś legitymację swego istnienia, zabiegały o poparcie ze strony przebywającego w Niemczech cesarza, chociaż z cesarzem rzymskim nie wiązało go nic więcej poza pustym tytułem. „Dlatego też nie powinno się nazywać tyranem żadnego prywatnego obywatela, który przejął w swym mieście rządy i sprawuje je dobrze, podobnie jak nie powinno się nazywać prawdziwym władcą tego, kto nawet uzyskał inwestyturę od cesarza, jeśli jest panującym nikczemnym i szkodliwym.”²³

Daleko odszedł F. Vettori od średniowiecznych koncepcji o legalności władzy, nie myli go też forma rządów. Ich podstawę widzi realistycznie w dysponowaniu siłą, a jej cel główny, to zapewnienie określonych korzyści grupie rządzącej. Niestabilność rządów jest spowodowana oporem ze strony grup społecznych im podporządkowanych, nie godzących się z istniejącym stanem. Hasła wolności czy obrony interesów ojczyzny służą najczęściej do zamaskowania i ułatwienia sobie zdobycia władzy i panowania nad innymi, by zrealizować tym samym własne ambicje i zapewnić sobie najwięcej korzyści, choćby to miało się wiązać z uciemieniem innych i narażeniem na szwank interesów całego kraju.

Prowadzona z zimnym wyrachowaniem walka o władzę we Włoszech epoki renesansu oraz powszechny zamęt w Europie w następstwie reformacji, wojen chłopskich, podważenia autorytetu tak cesarza, jak i papieża, wpłynęły wyraźnie na rozważania Vettoriego o władzy i na jego opinie o jej charakterze i celach. Stawiane przed nią dotychczas zadania etyczne i ogólnospołeczne okazują się zupełnie utopijne, realizowane, być może, tylko na wyspie Utopii i w wizji doskonałego państwa Platona, jakże odległych od tej rzeczywistości, której obserwatorem i świadkiem był F. Vettori. Stąd w jego przekonaniu każda władza może być tyrańska, niezależnie od pochodzenia, jeśli rządzi dla swoich tylko korzyści, i każda też uznana być może za legalną i dobrą, jeśli nie jest jej obcy interes społeczeństwa i kraju.

Również w ocenie Kościoła, jego praw, zasad i polityki wychodzi F. Vettori nie z analizy celów, jakim miały one, według doktryny, służyć, lecz z faktycznej realizacji i stosowania założeń. Nic przeto dziwnego, że jego spojrzenie na Kościół, obce całkowicie religijnej egzaltacji, bierze pod uwagę tak charakter kierującej nim hierarchii, jak i ocenę jego praw oraz prowadzonej przezeń polityki. Nieustanne dążenie hierarchii kościelnej do gromadzenia dóbr spotyka się z jego ostrym potępieniem, tym bar-

²³ *Loc. cit.*

dziej że polityka ta prowadzona jest już od dawna, mimo że przeczy podstawowemu powołaniu Kościoła — trosce o sprawy duchowe człowieka, a sprowadza się do pogoni za dobrami materialnymi. Hierarchia kościelna — stwierdza F. Vettori „[...] używa wszelkich sztuczek, by wydrzeć nam nasze dobra i korzystać z nich, zmuszając nas samych do klepania biedy. I minęło już wiele setek lat odkąd wpadła ona na ten pomysł, stąd powtarzał Braccio da Montone, obywatel Perugii, w swoim czasie sławny wódz, że prawo kanoniczne służy nie czemu innemu, jak temu tylko, by dobra «odebrać świeckim i przekazać duchownym» (*torre a' laici e dare a' cherici*).”²⁴

Wielokrotnie wypowiada się F. Vettori krytycznie o hierarchii duchownej, zwłaszcza wyższej, w tym także o papieżach. Piętnuje ich chciwość, dążenie za wszelką cenę do wyniesienia siebie i swojej rodziny, brak zasad moralnych i etycznych, ich daleko posunięty nepotyzm i liberalne traktowanie dogmatów wiary. Będąc świadkiem m. in. poczynań i polityki jednego z najbardziej bezkompromisowych w dążeniu do umocnienia pozycji swej rodziny papieży renesansowych, jakim był Aleksander VI Borgia, nie waha się otwarcie wypowiedzieć sądu o jego polityce. „Zaiste — pisze F. Vettori — kto prześledzi dobrze życie papieża Aleksandra, znajdzie w nim wiele podobieństwa do tych cesarzy rzymskich, którzy czynili wszystko byle tylko móc zachować władzę. W celu zdobycia pieniędzy gotów był on sprzedać każdą kościelną godność, jeśli umierał w Rzymie którykolwiek z prałatów, domagał się całego spadku po nim, gdy dowiedział się, że ktokolwiek wzbogacił się lub osiągnął wysokie godności, czynił wszystko, by pozbawić go życia; składał obietnice i deklaracje pojednania, jednak pod pozorem zgody i zaufania porywał ludzi i pozbawiał ich życia. Przy tym nie chcę nawet mówić o jego rozlicznych żądaczach i zbrodniach, powtarza się bowiem rzeczy tak haniebne, że nawet trudno jest im dać wiarę.”²⁵

W zakończeniu rozważań o papieżach i ich postępkach pisze F. Vettori, że od dawna miało pełne uzasadnienie powiedzenie, iż „[...] grzechy Rzymu zasługują na gniew Boży [...]”²⁶

Jego spełnienia dopatruje się on w słynnym *Sacco di Roma* — spustoszeniu Rzymu przez wojska cesarskie w r. 1527, w większości opanowane przez nauki Lutra i wrogie papieżowi oraz Kościołowi katolickiemu. Okoliczności zdobycia przez te wojska Rzymu wskazują wyraźnie — zdaniem autora — że był to dla tego miasta „bicz Boży”. Najeźdźców było nie więcej niż dwadzieścia tysięcy razem, piechoty i kawalerii, żołnierzy dzielnych, ale wśród nich i wielu tchórzliwych. Wśród mieszkańców Rzy-

²⁴ Vettori: *Viaggio...*, [w:] *Scritti...*, s. 71.

²⁵ Vettori: *Sacco...*, [w:] *ibid.*, s. 294.

²⁶ *Ibid.*, s. 296.

- mu znajdowało się nie mniej niż trzydzieści tysięcy mężczyzn zdolnych do noszenia broni, w tym wielu zaprawionych od dawna w rzemiośle wojennym. Nie udało się jednak zmobilizować spośród nich chociażby pięciuset, żeby mogli obronić mosty miasta na rzece Tybr, dlatego wojska cesarskie bez przeszkód weszły do Rzymu.

Bez oporu mogły spokojnie mordować, kogo chcieli, łupić domy, sklepy i pałace, kościoły i klasztory, więzić mężczyzn, kobiety i dzieci, nie mając względu żadnego na wiek czy sakrament, czy cokolwiek innego. O ile samych zabójstw nie było zbyt wiele, o tyle zdobycz wpadła w ręce zwycięzców ogromna. Trudno wprost uwierzyć, jak wielkie sumy pieniędzy, ile złota, drogocенności, ubiorów i drogich towarów dostało się zwycięskiemu wojskom. Nikogo to nie może dziwić, jeśli się wspomni, od iluż to lat napływały z całego świata chrześcijańskiego pieniądze do Rzymu, z których olbrzymia większość pozostawała w tym mieście na zawsze. I chociaż Rzym był już dotychczas zdobywany i łupiony niejednokrotnie, nigdy przecież uprzednio nie był przepełniony takim bogactwem i grabież nie ciągnęła się tak długo i bez żadnych przeszkód.

Grabież Rzymu jest, zdaniem F. Vettoriego, przejawem pewnej ogólnej sprawiedliwości i prawidłowości dziejowej. „Jest to potwierdzeniem tej prawdy, że ludzie zarozumiali, skąpi, skłonni do pozbawiania innych życia, zawistni, pełni żądz i nieszczerzy nie mogą utrzymać się przez czas dłuższy [...]. A nie można zaprzeczyć, by mieszkańcy Rzymu, a szczególnie sami Rzymianie, nie nosili w sobie tych wszystkich wad, o których powiedzieliśmy, i gorszych jeszcze.”²⁷

Jakby na ironię, nieszczęście to dotknęło Rzym za czasów najlepszego od wielu lat papieża, jakim się okazał Klemens VII „[...] przeciwny przelewowi krwi, nie wynoszący się, wróg symonii, człowiek któremu obce było skąpstwo i żądze cielesne, skromny w przyjmowaniu posiłków, umiarkowany w ubiorze, religijny, oddany modłom i służbie Bożej, której nie zaniedbywał nigdy.”²⁸

Nurt krytycyzmu w stosunku do papieży i wyższej hierarchii kościelnej oraz opinia, że Rzym stał się siedliskiem zła i zepsucia, tak charakterystyczna dla prądów reformacyjnych, występują z całą siłą także w poglądach F. Vettoriego. Wprawdzie nie idzie on tak daleko, by uznać Rzym i papieży, wzorem Machiavellego, za źródło zepsucia i upadku moralnego całego chrześcijaństwa oraz przyczynę wszelkich nieszczęść Italii, jako znajdującej się najbliżej tej stolicy zła i stąd także ulegającej bardziej niż inne kraje zepsuciu, tym niemniej z całą świadomością i bez niedomówień piętnuje on wady i niedostatki zasiadających na tronie papieskim,

²⁷ Vettori: *Sommario...*, [w:] *Scritti...*, ss. 244—245.

²⁸ *Ibid.*, s. 245.

przeciwstawiając im cnoty i postępowanie duchowieństwa pierwszych wieków. Zwraca też stale uwagę na fakt, że to, co nie licuje z godnością i powołaniem papieża, może być w pełni zrozumiałe i nawet pożądane, gdy chodzi o świeckich dostojników, a zwłaszcza ludzi władzę sprawujących. I tak uznać trzeba za słuszne „[...] dla ratowania państwa pozbawiać życia jego przeciwników”²⁹, zwłaszcza gdy dokonuje się tego w majestacie prawa i przy zachowaniu niezbędnej w tym zakresie procedury.

Wiadomo, że dotrzymywanie danego słowa, wykonywanie umów i porozumień jest obowiązkiem każdego człowieka, a tym bardziej wysoko postawionego. Nic przeto dziwnego, że postępowanie króla Francji, Franciszka I, który będąc w niewoli u Karola V w Madrycie, złożył określone zobowiązania, niekorzystne dla swego kraju, których, po odzyskaniu wolności nie zamierzał realizować, przystępując nawet do ligi antyhiszpańskiej, wywołało różne oceny w świecie. „Potępiali niektórzy Franciszka — pisze F. Vettori — za to niedotrzymanie wiary — mnie się jednak wydaje — podkreśla pisarz — że dokonał on najbardziej szlachetnego i wyjątkowego aktu, na jaki nie odważył się nikt nie tylko w naszych czasach, ale i w przeciągu wielu setek lat w przeszłości [...] Franciszek wiedział bowiem, że jak długo jest on pozbawiony wolności, ojczyzna jego stacza się w przepaść, zmierzając ku unicestwieniu. Stąd uczynił rzecz bardzo właściwą, składając wiele obietnic i przyrzeczeń z pełną świadomością ich niedotrzymania, byle móc jedynie bronić swej ojczyzny [...] Nie widział zaś innej drogi dla jej ratunku od tej, którą obrał.”³⁰

F. Vettori świadomie przy tym odrzuca możliwość usprawiedliwienia postępku Franciszka I okolicznością, że zobowiązania podjęte pod przymusem nie muszą być realizowane. Człowieka honoru przecież dotrzymanie danego słowa obowiązuje nawet wówczas, gdyby miało to zagrażać jego życiu. W tym przypadku jednak szło o sprawę znacznie ważniejszą niż życie jednego człowieka, chociażby był nim nawet monarcha. Rosnący w siłę cesarz Karol coraz poważniej zagrażał Francji, osłabionej klęską, w wyniku której król znalazł się w hiszpańskiej niewoli, a niedorośli synowie nie byli w stanie kraju bronić, tym bardziej że książęta toczyli spory, kto ma zasiąść na opustoszałym tronie. W tej sytuacji nie widział Franciszek I innej drogi do ratowania ojczyzny niż ta, którą obrał. Nie zawahał się też oddać swych synów jako zakładników, by uzyskać wolność, ratować ojczyznę.

„Stąd każdy, kto zrozumie jego rozważną i szlachetną decyzję [...] powinien go wynieść aż pod gwiazdy, można bowiem powiedzieć, że król Francji, Franciszek, dla zapewnienia wolności swemu krajowi nie zawa-

²⁹ Vettori: *Viaggio...*, [w:] *Scritti...*, ss. 19—20.

³⁰ Vettori: *Sommario...*, [w:] *ibid.*, s. 223.

hał się wystawić na niebezpieczeństwo własnych dzieci, tak bardzo przez niego ukochanych, gdyby zaś postąpił odmiennie, zasłużyłby na niewątpliwe potępienie, można by było bowiem przypuszczać, że kocha bardziej swoich synów niż ojczyznę i że żyjąc w gnuśności i wśród wygód, całkiem o niej zapomniał, a na przyjemnościach przecież, kiedy był w niewoli u cesarza, bynajmniej mu nie zbywało.”³¹

Zdaniem pisarza, w przypadku władców i książąt nie tylko sam wynik powinien przesądzać o ocenie ich działalności, lecz także motywy, jakimi kierowali się oni, podejmując takie lub inne działania. Jest to stanowisko bliskie przekonaniom Machiavellego. Autor *Księcia*, uważając ojczyznę, jej wolność, jej władzę państwową za dobro najwyższe, akceptował wszelkie metody działania, byle jedynie tych dóbr skutecznie bronić. „Kiedy chodzi bowiem o ocalenie ojczyzny — pisał sekretarz florencki — nie wolno kierować się tym, co słuszne lub niesłuszne, liściowe lub okrutne, chwalebne lub sromotne. Nad wszystko inne zważać należy wtedy na to, aby zapewnić jej przetrwanie i uratować jej wolność. Francuzi przestrzegają tej zasady słowem i czynem, broniąc majestatu swego króla i potęgi jego królestwa. Nic nie gniewa ich bardziej od zapewnienia, że sprawa jakaś przynosi wstyd ich królowi; utrzymują bowiem, że król, jakkolwiek by postąpił, nie może okryć się hańbą; w szczęściu czy w nieszczęściu, zwyciężcą czy zwyciężonym — zawsze jest dla nich królem.”³²

Reguły postępowania władców, pożądane i niekorzystne cechy ich charakteru, zasady prowadzonej przez nich polityki i jej efekty przyciągają nieustannie uwagę F. Vettoriego. Wzorem tylu innych pisarzy tej epoki także i on stara się dać obraz doskonałego władcy, którego polityka odpowiadałaby interesom społecznym i potrzebom państwa, mając oczywiście na uwadze w pierwszej kolejności przyszłość Florencji. Jego nadzieje wiązały się z osobą, która także przyciągała uwagę N. Machiavellego, a mianowicie księcia Urbino, Lorenzo de' Medici (1492—1519), syna Piero de' Medici.

Księciu Urbino dedykował także Machiavelli swój najbardziej głośny traktat *Książę*, Vettori zaś poświęcił mu wiele uwagi w *Sommario della Istoria d'Italia (1511—1527)*, zaś jego czyny przedstawił w odrębnej pracy *Vita di Lorenzo de' Medici duca d'Urbino*, napisanej już po przedwczesnej śmierci księcia. We wstępie do powyższej pracy zastanawia się Vettori, dlaczego tak rzadko pisano dobrze o młodych książętach i częściej dostrzegano u nich wady niż zalety. Jest to zrozumiałe o tyle, że rzeczywiście młodzi książęta nieczęsto zasługują na pochwałę, korzystając bowiem ze

³¹ *Ibid.*, s. 224.

³² N. Machiavelli: *Rozważania*, III, 41 [w:] *Wybór pism*, Warszawa 1972, s. 612.

swej uprzewilejowanej pozycji zachowują się wyzywająco, gardzą dobrymi radami i naukami, trwonią swe młode lata wśród uciech i zabaw bez żadnej poważniejszej myśli czy troski o sprawy ogólne.

Krytycyzm w stosunku do młodych wypływa także stąd, że o ich postępowaniu piszą najczęściej ludzie starsi, wyolbrzymiając z zawiści ku nim ich niedostatki i pomniejszając ich zasługi, jak gdyby zazdroszcząc im, utraconej już, młodości. Trzeba wreszcie wziąć pod uwagę i taką okoliczność, że rzadko młodzi są zupełnie samodzielni w swym postępowaniu. Częściej pozostają pod opieką zleconą przez ojca matce czy krewnym i błędy dzieci są najczęściej przypisywane ojcu, jego zaś zasługi dzieciom. Tym bardziej przeto — podkreśla F. Vettori — przyjemnie jest pisać dobrze o kimś, kto na to rzeczywiście zasłużył, jak to ma właśnie miejsce w przypadku Lorenzo de' Medici, w stosunku do którego równocześnie przypisywanie mu innych zasług niż te, na które zasłużył, byłoby kalaniem jego pamięci.

Dzieciństwo spędził Lorenzo w Wenecji, gdy ukończył sześć lat, zamieszkał w Rzymie, rozpoczynając „odpowiednią do wieku” naukę, w tym również łaciny i greki, czyniąc w naukach szybkie postępy, zwłaszcza gdy chodzi o język łaciński, którym wkrótce swobodnie się posługiwał w pisaniu i mówieniu. Przez pewien czas przebywał wraz ze swym ojcem wśród wojsk francuskich w Królestwie Neapolitańskim, po jego zaś śmierci powrócił ponownie do studiów.

Po upadku republiki we Florencji w r. 1512 przybył tam wraz z członkami swego rodu i szybko nawiązał kontakt z młodzieżą miasta, dzięki swym cechom charakteru, które ujawniły się już wówczas w całej pełni. Uzewnętrznił bowiem w swym postępowaniu „[...] tyle człowieczeństwa i skromności, że w niewiele miesięcy przyciągnął do siebie większość florenckiej młodzieży, z którą utrzymywał chętnie familiarne stosunki.”³³

Kiedy kardynał Giovanni de' Medici obrany został papieżem jako Leon X, zwrócił się doń Lorenzo, kierowany szlachetną skromnością, by zechciał go on przyjąć na swój dwór w Rzymie, aby brat papieża, Giuliano, mógł samodzielnie rządzić we Florencji, bez jego współuczestnictwa. Wola papieża była jednak odmienna i to Lorenzo był tym, który powrócił do Florencji, by nią rządzić, zaś Giuliano de' Medici pozostał w Rzymie.

Wróciwszy do Florencji pragnął Lorenzo przywrócić jej czasy świetności swego dziadka Wawrzyńca Wspaniałego i ojca Piero de' Medici, wprowadzając w mieście reżim polityczny już przez nich wypróbowany. Z całą energią przeto przystąpił do tworzenia podstaw pomyślności mia-

³³ F. Vettori: *Vita di Lorenzo de' Medici*, [w:] *Scritti...*, s. 263. O prawdziwości tych kontaktów Lorenzo Medici z mieszkańcami Florencji powątpiewa R. Roldolfi: *Vita di Francesco Guicciardini*, Roma 1960, s. 451.

sta, nie szczczędając trudu ani czasu i środków. Starał się łagodzić przeciwnieństwa wśród mieszkańców, uporządkować finanse miasta, zagwarantować sprawiedliwe wyroki „tak biednym, jak i bogatym, tak wielkim jak i maluczki[m] [...] traktując mieszczan nie jak poddanych, ale współtowarzyszy.”

Powołany przez papieża — w miejsce chorego Giuliano de¹ Medici — na dowódcę wojsk, które miały zagrozić drogę armii króla Francji, Franciszka I, zmierzającego do rozciągnięcia swej władzy nad księstwem Mediolanu, i tutaj wyróżnił się Lorenzo wielkimi zdolnościami i umiejętnościami. Chociaż pierwszy raz w polu, wyrobił sobie nawet u doświadczonych oficerów znakomitą opinię jako wojskowy, któremu „[...] nie brakowało ani ostrożności, ani odwagi, którego ani ciało, ani duch nie ustępowały przed zmęczeniem, wypełniającego obowiązki zarówno żołnierskie, jak i dowódcze, nie odkładającego broni nawet podczas snu, powściągliwego w pokarmach, wstrzemięźliwego, gdy chodzi o wszelkie inne przyjemności, umiejącego zaprowadzić w wojsku dyscyplinę i porządek, mimo że było ono poprzednio zdemoralizowane i niekarne [...] I ja — dodaje F. Vettori — który znajdowałem się wówczas u jego boku jako komisarz żołnierzy florenckich mogę zaświadczyć, jak bardzo był kochany i szanowany przez żołnierzy i przez wszystkich innych, którzy znajdowali się w tym wojsku.”³⁴

Wyróżnił się także Lorenzo umiejętnościami dyplomatycznymi i zdolnościami nawiązywania przyjaznych stosunków z innymi panującymi. Potwierdza to jego wyjazd na dwór francuski, gdzie doprowadził do zbliżenia między papieżem i królem Francji oraz osobiście zaskarbił sobie życzliwość tego monarchy. Wrócił z Francji wraz z małżonką, którą tam poślubił, wiążąc się jeszcze silniej z Francją i tym samym umacniając własną pozycję, otwierającą mu drogę do dalszej kariery. Z małżeństwa tego urodziła się córka Katarzyna, przyszła żona Henryka II, króla Francji, w cztery dni po jej urodzeniu zmarła jednak jej matka, co głęboko przeżył sam Lorenzo, zmarły w niewiele dni później.

Jego śmierć stanowiła wielką stratę zarówno dla Włoch, jak i przede wszystkim dla Florencji. Była ona — pisze F. Vettori — „[...] ciosem tak wielkim dla Florencji, że nawet trudno to opisać, ponieważ będąc młodym miał równocześnie te wszystkie cechy, których oczekuje się u ludzi dorosłych: oddany swej ojczyźnie, pełen troski o dobro mieszkańców, oszczędny w dysponowaniu groszem publicznym, a hojny, gdy chodziło o środki własne, przeciwnik nałogów, równocześnie jednak niezbyt srogi prześladowca tych, którzy im ulegali. Służbę w wojsku rozpoczął w wieku lat dwudziestu trzech [...], pozostając w tym czasie nieustannie wśród żoł-

³⁴ Vettori: *Vita di Lorenzo...*, [w:] *Scritti...*, s. 265.

nierzy i stale, dniem i nocą, nie zdejmował zbroi. Sypiał niewiele, wstrzeźmieliwy w napojach i jadle, powściągliwy w przyjemnościach cielesnych. I z takim zjawstwem mówił, jak się powinno rozlokowywać wojsko, gdzie przygotowywać umocnienia, jak ich bronić i o innych przedsięwzięciach, które się zwykle podejmuje w czasie wypraw wojennych, jak gdyby wychowany był od najmłodszych lat w tym wojsku i jak gdyby był jego wodzem od wielu lat. I taki umiał budzić posłuch wśród żołnierzy, że przybywszy do Piacenzy i znalazłszy ich wszystkich w pełnym rozprężeniu, grabiących, nie przestrzegających praw ni żadnych ograniczeń w krótkim czasie doprowadził ich do takiej zmiany, że mieszkańcy Piacenzy bardzo żałowali, gdy musieli żołnierze opuścić to miasto. I dokonał tego wszystkiego bardzo szybko nie drogą surowego okrucieństwa, ale przy pomocy słów i własnego zaangażowania.”³⁵

Mimo tych wyraźnych jego zalet i pożądanych cech charakteru nie przez wszystkich był lubiany. Niechętni mu byli w większości florentczycy. Nie mógł być bowiem przez nich kochany, ponieważ jest rzeczą niemożliwą, by ludzie, którzy przywykli być wolnymi kochali tego, kto im rozkazuje. „Nie czynił on wprawdzie tego z własnej woli, sam bowiem chętnie by z tego zrezygnował, wykonywał jednak życzenia innych, to znaczy w pierwszej kolejności papieża. Niechęć ku niemu powodowana była także niepopularnością we Florencji jego matki, „madonny Alfonsiny”, uważanej za osobę skąpą i żądną władzy. On jednak, jako dobry syn, mimo że chciał ją zmienić, nie był do tego zdolny, gdyż zbyt wiele do niej żywił szacunku jako do „matki zacnej i szlachetnej”. Mimo tych trudności i przeszkód, „[...] gdyby książe Lorenzo żył dłużej i zrealizował swoje zamiary, stworzyłby rząd taki, który byłby w stanie przeciwstawić się każdemu impetowi losu, chociażby nawet najsilniejszemu.”³⁶

Gorące przywiązanie do Florencji oraz pragnienie jej pomyślności i pokoju nie opuszczają nigdy Vettoriego, niezależnie od miejsca pobytu i piastowanych stanowisk. W liście z 20 sierpnia 1513 r. pisał z Rzymu F. Vettori do N. Machiavellego, przebywającego wówczas, po odsunięciu go od wszelkich urzędów, w San Casciano pod Florencją: „Największą z przyjemności, która sprawić mi może prawdziwą radość, jest pomyślność naszego miasta. Kocham bez wyjątku wszystkich jego mieszkańców, jego prawa, zwyczaje, mury, domy, ulice, kościoły i tereny wiejskie, i nic nie może być dla mnie bardziej przykre jak myśl o tym, że w następstwie tego wszystkiego, o czym mówiłem wyżej, może ono popaść w ruinę.”³⁷

Vettori wie doskonale o przywiązaniu mieszkańców Florencji do wol-

³⁵ Vettori: *Sommario...*, [w:] *ibid.*, s. 184.

³⁶ Vettori: *Vita di Lorenzo...*, [w:] *ibid.*, s. 272.

³⁷ N. Machiavelli: *Lettere*, Milano 1961, s. 285; Francesco Vettori a Niccolò Machiavelli, Roma 20 agosto 1513.

ności i współrzędzenia miastem. Przez dziesiątki lat komuna miejska Florencji wznosiła podstawy pomyślności i potęgi miasta. Mieszczanie nie szczędzili środków, by je ulepszyć i rozbudować, bez wahania narażali się na niebezpieczeństwa, by zapewnić mu spokój i niezawisłość, kochając wolność, nie mogli tolerować dłużej żadnej władzy, która by zmierzała do jej ograniczenia i umocnienia rządów autokratycznych.

Kiedy jednak już za życia F. Vettoriego, po raz drugi rządy republikańskie we Florencji zostają obalone i władzę w mieście ponownie przejmują Medyceusze, ofiarowuje im swoje usługi, które mają przyczynić się do umocnienia ich władzy w mieście i zagrodzenia drogi wszelkim dążeniom do tradycyjnej wolności. Wyjaśnienia motywów takiego postępowania można się dopatrzeć w przytoczonych w jego pracach „sentencjach”, gdzie, chociaż stwierdza, że oddanie władzy w ojczyźnie w ręce jednostki jest zamysłem szalonym, ale przecież w określonych warunkach tylko ta droga staje się najbardziej realna i uzasadniona interesem dobra powszechnego.³⁸

Sposób działania, zmierzający do umocnienia w mieście władzy Medyceuszy, i ograniczenia w nim republikańskich i wolnościowych tradycji przedstawione zostały w pracy *Due pareri di Francesco Vettori, gentiluomo fiorentino, intorno al governo di Firenze dopo l'assedio...*³⁹

Zdaniem autora, aby móc określić charakter rządów, które pragnie się w mieście ustanowić, należy przede wszystkim zorientować się, kto jest przeciwnikiem aktualnej władzy. I tak niewątpliwie zaliczyć do nich należy tych wszystkich młodych, którzy noszą broń, dającą im poczucie specjalnej pozycji i wyjątkowych praw w mieście, i których zmusić do posłuszeństwa nie będzie sprawą łatwą. Przeciwnikami nowych władz staną się następnie byli członkowie Wielkiej Rady, wybierający członków Signorii i innych komisji, i organów miejskich, którzy niewątpliwie nie będą także sprzyjać nowym porządkom. Trzeba też wziąć pod uwagę drobnych rzemieślników, nie biorących udziału ani w pracach Rady, ani w organach wykonawczych, by ich za wszelką cenę przekształcić w przyjaciół nowej władzy. Nie będzie to jednak rzeczą prostą, ponieważ „miłość ludu do władzy płynie z korzyści, jakie ona im świadczy”. W tym przypadku jednak nowe władze są zmuszone raczej do nakładania podatków, stąd i ta warstwa społeczna nie może stanowić oparcia dla nowego porządku.

W tej sytuacji, biorąc pod uwagę liczbę przeciwników nowych rządów, nie ma innej drogi, jak oparcie władzy na sile, bez uciekania się nawet do tych sposobów ją maskujących, z jakich korzystali ongiś Cosimo i Lo-

³⁸ Za jednego z bardziej przekonanych zwolenników rządów absolutnych w owym czasie we Florencji uważa F. Vettoriego wybitny znawca tej epoki, F. Chabod. Por. F. Chabod: *Scritti sul Rinascimento*, Torino 1967, s. 230.

³⁹ Charakterystykę tej pracy podaje m. in. Gilbert: *Alcuni discorsi...*, passim.

renzo de' Medici. Przyjmując kapitulację Florencji, cesarz zagwarantował miastu zachowanie jego wolności i z tego względu nie było szans, by ustanowił w nim władzę książęcą powierzając ją Alessandro de' Medici, pozostała przeto jedna tylko możliwość: „[...] by faktycznie Alessandro objął władzę i czynił to, co zechce, zostawiając miastu pozbawione treści słowo — wolność”.⁴⁰

Ponieważ w mieście jest zbyt mało przyjaciół nowych władz, nie można rządzić tak, jak to czynił Wawrzyniec Wspaniały, zachowując demokratyczne instytucje miejskie, które obsadził ludźmi sobie oddanymi, lecz trzeba bez żadnych względów uciekać się do takich sposobów, które zagwarantują im bezpieczeństwo. Można się tu odwołać do przykładu, jakim może być władca Sieny, Pandolfo Petrucci, którego doświadczenia, niezależnie od tego, czy się go nazwie tyranem, czy pierwszym obywatel, są godne pochwały i okazać się mogą wielce przydatne. Trzeba zatem powołać do życia siły bezpieczeństwa, dobrze zorganizowane i opłacane oraz odpowiednio kierowane. Wszystkim zaś innym mieszkańcom miasta, a zwłaszcza nieprzychylnym, zabronić należy noszenia broni, zachęcając ich do rzemiosł, uprawiania sztuki i używania przyjemności, co jest najpewniejszym sposobem zabezpieczenia władzy w mieście.

By jednak dla łatwiejszego rządzenia zachować chociaż cień dawnych wolności i instytucji, jest rzeczą niezbędną pozyskanie pewnej liczby zwolenników, tak jednak trzeba działać, by nie było konieczności posiadania ich wielu. W tym celu należy ograniczyć liczbę ciał kolegialnych, skład Signorii zredukować do pięciu ludzi, pozostałe instytucje pozbawić dawnych uprawnień lub całkowicie rozwiązać, co przyniesie i znaczne oszczędności, i uwolni od kłopotów ze znalezieniem odpowiednich ludzi.

Nad członkami kolegialnych organów miejskich roztoczyć należy ścisły nadzór i pozbawiać każdego jego funkcji, gdy tylko okaże zbyt dużą samodzielność, która mogłaby tworzyć chociażby cień zagrożenia dla nowej władzy. „Mając zaś już tylu wrogów, nie warto się zastanawiać, czy jeszcze będzie ich mniej, czy więcej. Faktycznie bowiem jesteśmy zmuszeni do oparcia naszej władzy na strachu i przemocy, i jest to sposób skuteczny, ponieważ wszyscy ludzie z samej natury pragną żyć i kochają życie, florentczycy zaś bardziej niż ktokolwiek inny.”⁴¹

Uzasadnione jest zachowanie wyborów do pewnych organów miejskich, zwłaszcza dających określone korzyści tym, którzy je sprawują. Wygrywać powinien jednak nie ten, kto uzyskał więcej głosów, lecz osoba najbardziej odpowiednia, nad czym mają już czuwać powołani do tego zaufani ludzie, same zaś wybory powinny być jedynie formalną ce-

⁴⁰ F. Vettori: *Pareri*, [w:] *Scritti...*, s. 307.

⁴¹ *Ibid.*, s. 308.

remonią, bez żadnego istotnego rezultatu, gdy chodzi o objęcie stanowisk. Metoda ta przyniesie jeszcze i taką pozytywną konsekwencję, że każdy, kto chciałby piastować możliwe do osiągnięcia tą drogą stanowisko, skłonny będzie do zapłacenia określonej sumy, wiedząc, że umożliwi mu to osiągnięcie zamierzonego celu. I tak, skoro nie może ksiązę być absolutnym władcą w mieście w sposób jawny „[...] trzeba by rządzone ono było formalnie przez dawne jego urzędy, które jednak poza swymi nazwami nie zachowują żadnych dawnych uprawnień, ksiązę zaś faktycznie będzie tym, który skupi w swym ręku całą władzę”.⁴²

Podstawową zasadą jego polityki mają być starania o ograniczenie sił przeciwników swej władzy i dążenie do wzmocnienia jej zwolenników. Dla tych ostatnich winny być dostępne urzędy i wszelkie korzyści oraz godności. Znając zaś zmienność natury ludzkiej, trzeba „dać nadzieję każdemu, by mógł być naszym, gdyż wprawdzie bywało, że dziadowie i ojcowie byli wrogami Medyceuszy, ale już ich synowie są niezrządkiem przekonani zwolennikami. Trzeba wreszcie być świadomym faktu, że biedni proszą zazdroścą nieustannie bogatym i wyżej stojącym, i gotowi są zawsze wystąpić przeciwko nim. Należy tę niechęć umiejętnie podsycać, by uświadomili sobie bogaci, co im może grozić w przypadku załamania się istniejącego porządku politycznego. Muszą być przekonani, że to i w ich interesie leży, by nie myśleli o zmianach, lecz dążyli do umocnienia tego ustroju, którego istnienie jest także i dla nich konieczne. „I tak zreformowawszy odpowiednio system finansowy i podatkowy, rozdział godności i stanowisk, można będzie powiedzieć, że nasze państwo stanęło na mocnych podstawach.”⁴³

Teraz jedynie jest najważniejszą sprawą, „[...] by ksiązę poczuł przyjemność rządzenia takim właśnie miastem, jak Florencja, niewątpliwie najpiękniejszym we Włoszech, chociaż aktualnie zrujnowanym i wyniszczonym, gdyż on sam jest tak młody, że rządząc nim, może ujrzeć je ponownie kwitającym, tak jak poprzednio”.⁴⁴ Można by postawić pytanie, czym kierował się F. Vettori podpowiadając księciu Alessandro de' Medici, w jaki sposób ma umocnić swą władzę we Florencji, ograniczając tym samym jej dawne wolności oraz republikańskie tradycje i instytucje. Określoną odpowiedź na to daje sam pisarz w liście do Bartolomeo Lanfrediniego z 8 grudnia 1530 r. Zwierza się, że nie miał zamiaru pisać o sprawach florenckich, ponieważ poza kłopotami i trudnościami, którym nie sposób zaradzić z powodu braku środków i możliwości, ciężko znaleźć inny temat wiążący się z tym miastem. Zawsze był też autor listu przekonany o tym, że bez odpowiednich środków pieniężnych nie utrzyma

⁴² *Ibid.*, s. 309.

⁴³ *Ibid.*, s. 312.

⁴⁴ *Ibid.*, s. 308.

się dłużej żadna republika czy monarchia. We Florencji zaś te sprawy przybrały tak zły obrót, że grozi obawa braku środków na opłacenie nawet sił bezpieczeństwa, „bez których nie może utrzymać się ta władza, wielu bowiem mieszkańców skazano na wygnanie, a z pozostałych co najmniej dwie trzecie nastawionych jest wrogo do aktualnego rządu”.

F. Vettori nie chce bynajmniej powiedzieć, że zna sposoby uratowania miasta, ale akceptuje każdą rozsądną propozycję w tej materii, „będzie ją popierał i realizował, nie patrząc na ambicję czy zawiść” nie przyświeca mu bowiem żaden inny cel, jak tylko „[...] utrzymanie tej władzy, bez której miasto musi nieuchronnie ulec zagładzie”.⁴⁵

Kierując się realizmem, płynącym z wieloletniego doświadczenia w sprawach politycznych i znajomością stanu własnego miasta, dla ratowania większego dobra, jakim jest pomyślność i przyszłość Florencji, godzi się F. Vettori na poświęcenie rządów republikańskich na rzecz jedy-nowładczych, wierzy bowiem, że one zagwarantują pokój i porządek w mieście, niezbędne do jego normalnego rozwoju. I w tym stwierdzeniu widać wyraźnie, jak rozchodzą się drogi Machiavellego i Vettoriego. Pierwszy pragnął przekazać we Włoszech władzę „nowemu księciu”, by ten, zjednoczywszy kraj i zabezpieczywszy jego granice, stworzył warunki do ustanowienia w nim republiki, gwarantującej wszechstronny rozwój kraju, drugi rezygnuje z ustroju republikańskiego we własnej Florencji, sądzi bowiem, że jedynie władza książęca może zapewnić miastu stabilność i pokój, i w ten w sposób stworzyć możliwość dalszej pomyślności i rozwoju.

РЕЗЮМЕ

Франческо Веттори (1474—1539), государственный деятель, дипломат и писатель, друг Н. Макиавелли, в своих трудах развивал политические взгляды, близкие идеям автора „Государя”, создателя итальянского политического реализма. Произведения Веттори свидетельствуют о большой наблюдательности, значительной эрудиции, особенно в области древней литературы, богатом опыте в государственных делах и о реалистических взглядах на характер человека и мотивы его деятельности их автора. В мотивах действий человека мыслитель видит прежде всего стремление к достижению собственной выгоды, а государственные устройства независимо от их формы, рассматривает как институты господства, одних людей над другими, всегда более близкими к тирании, чем к желанной свободе.

Однако отчизна, по Веттори, является наивысшей ценностью и для ее спасения хороши все методы и способы действия, если они эффективно защищают ее интегральность и права. Отсюда действия государей следует оценивать преж-

⁴⁵ *Francesco Vettori a Bartolomeo Lanfredini*, [w:] R. von Albertini: *Das florentinische Staatsbewusstsein in Übergang von der Republik zum Prinzipat*, Bern 1955, ss. 429—430.

де всего с точки зрения блага страны, которой они управляют. Благо Флоренции — родины Веттори — всегда находится в центре его заинтересований и начинаний. Поэтому в своем творчестве много внимания он уделяет проблемам политического устройства этого города, которое совместило бы традиционную привязанность жителей Флоренции к свободе с необходимостью установления сильной и стабильной власти. Если Макиавелли хотел передать власть в Италии „новому государю“, чтобы тот, объединив страну и обеспечив ее границы, создал условия для установления в ней республики, гарантирующей всестороннее развитие страны, то Веттори отказывается от республиканского устройства в родной Флоренции, убежденный, что только власть государя может дать ей стабильность и мир, создать таким образом условия для ее дальнейшего развития и благополучия.

R É S U M É

Francesco Vettori (1474—1539), homme d'Etat, diplomate et écrivain politique, lié d'amitié avec N. Machiavelli, dans ses publications développe les idées politiques pareilles aux opinions de l'auteur du *Prince*, créateur du réalisme politique italien. Les oeuvres de Vettori sont la preuve du grand esprit d'observation, de l'importante érudition dans la littérature surtout ancienne, de la riche expérience dans les affaires d'Etat et du regard réaliste sur le caractère de l'homme et les motifs de ses actions. Vettori estime que, par ses motifs d'activité, l'homme tend avant tout à atteindre ses profits; il considère les régimes d'Etat, indépendamment de leur forme, en tant qu'institutions de domination des uns par les autres, toujours plus proches de la tyrannie que de la liberté désirée.

Selon cet écrivain, la patrie étant la valeur suprême, pour la sauver toutes les méthodes et tous les moyens d'action sont justifiés, pourvu que son intégralité et ses lois soient défendus efficacement. Il en résulte que la conduite des souverains doit être jugée en considération du bien du pays qu'ils gouvernent. La prospérité de Florence, patrie de Vettori, inspire toujours son vif intérêt et reste au centre de ses initiatives. Pour cette raison, dans ses ouvrages il consacre beaucoup d'attention au problème du régime politique de cette ville qui serait capable de mettre d'accord l'attachement traditionnel de ses habitants à la liberté avec la nécessité d'établir un pouvoir fort et stable dans la ville. Tandis que Machiavelli a voulu mettre le pouvoir en Italie dans les mains d'un „prince nouveau“ qui, ayant uni le pays et assuré ses frontières, aurait formé les conditions pour y établir une république garantissant le développement universel du pays, Vettori renonce au régime républicain en Florence car il est d'avis qu'uniquement le pouvoir du prince peut garantir son stabilité et la paix et, par ce fait, rendre possible le développement futur et la prospérité de la ville.

